



Czego się boimy, gdy (nie) mówimy o aborcji? Najmocniejszy jest tu finał

TEATR 12.09.2023, 10:54

5 ZDJĘĆ

Wiktorja Tabak

• 'She was a friend of someone else' w reżyserii Gosi Wdowik w Nowym Teatrze. Zdjęcie: Jaśmina Polak (Fot. Maurycy Stankiewicz)



ABORCJA
GOSIA WDOWIK
NOWY TEATR
PREMIERY
TEATRALNE

To bardzo gorzki, intymny teatr dokumentalny. Punktem wyjścia były aborcyjne coming outy i pytanie, jakie konsekwencje mogą nieść takie wyznania w dzisiejszej Polsce.

W jednej ze scen głośnej „Kłatwy” Olivera Frlijicia z warszawskiego Teatru Powszechnego postać grana przez aktorkę Karolinę Adamczyk opowiada o planowanej aborcji, pokazując publiczności zdjęcia USG płodu. Prosi też, by osoby, które miały aborcję, podniosły ręce. Ale spektakli, których tematem była aborcja i w których mówiło się o niej w tak stanowczy sposób, nie powstało w Polsce wiele.

Tym większe znaczenie mają takie projekty jak „She Was a Friend of Someone Else” - najnowsza premiera Nowego Teatru w Warszawie. Reżyserka Gosia Wdowik częściowo korzysta tu z badań przeprowadzonych przy okazji pracy nad wcześniejszym przedstawieniem – „Powiem i zobaczę, co się stanie” - zrealizowanym z feministyczną grupą Teraz Polisz.

REKLAMA

REKLAMA

Miałyśmy aborcję

W 1971 roku francuski magazyn „Le Nouvel Observateur” publikuje zredagowany przez pisarkę i feministkę Simone de Beauvoir manifest 343 kobiet, które publicznie przyznały, że przerwały ciążę. Wśród nich były m.in. reżyserka filmowa Agnès Varda czy aktorki Catherine Deneuve i Jeanne Moreau.

Dwa miesiące później zachodnioniemiecki „Stern”, wzorując się na francuskiej akcji, wypuszcza okładkę ze zdjęciami 28 kobiet i napisem: „Wir haben abgetrieben” („Miałyśmy aborcję”). W środku 374 kobiety – zarówno sławne, jak i anonimowe – dokonują aborcyjnego coming outu. Po latach część z nich, w tym inicjatorka całego przedsięwzięcia, dziennikarka Alice Schwarzer, wyznała, że tak naprawdę nigdy nie miały aborcji. Ale chciały mieć wybór na wypadek, gdyby zaszły w niechcianą ciążę.

REKLAMA

Wstyd i wypalenie

„She Was a Friend of Someone Else” w swojej formie przypomina trochę „Wstyd” z 2021 roku, w którym Wdowik na przykładzie kobiet ze swojej rodziny opowiadała o emocjach towarzyszących klasowemu awansowi. Podobna jest tu sceniczna, choć milcząca, obecność reżyserki i figura narratorki.

Ale podobny jest też podział spektaklu na dwa przenikające się plany. Na jednym, teatralnym, jest ona. Bezimienna bohaterka grana przez reżyserkę, która nie ma siły dłużej walczyć i najwyraźniej nie wierzy już w sprawczość ani sztuki, ani aktywizmu. Nie protestuje, gdy rzuca się na nią ryczący jak tygrys koc (pod którym chowa się Oneka von Schrader). Całymi dniami leży na materacu w towarzystwie brudnych szklanek. Jest zmęczona i wypalona. Dosłownie – spod jej ubrania wydobywa się dym.

REKLAMA

Na drugim, filmowym, jest Agnieszka, która inspirując się akcją niemieckiej dziennikarki, chce przekonać kobiety w różnym wieku, by umieściły swoje zdjęcia na okładce jednego z polskich magazynów. Nie dowiadujemy się jakiego. Wiemy tylko, że redaktor naczelny postawił jej warunek: dostanie przestrzeń, jeśli namówi na aborcyjne wyznania znane osoby. I wtedy sprawa się skomplikowała.

Zyta Rudzka: Nie jestem matroną prozy polskiej

 ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Na szczęście jesteśmy w teatrze, więc może ktoś dostrzeże w tej niemocy artystyczny potencjał – tak przynajmniej żartuje Jaśmina Polak, narratorka łącząca oba te poziomy.

Co dalej?

„She Was a Friend of Someone Else” dotyka dwóch palących problemów. Z jednej strony kwestii aktywistycznego wypalenia. Ile można z tą samą energią protestować, gdy nie widać efektów albo, co gorsza, gdy jest jeszcze trudniej, niż było? Jak długo można o coś walczyć kosztem życia prywatnego czy zawodowego?

Ze schowk

Agnieszka Holland opowiada o moralnych kataklizmach. Widzieliśmy w Wenecji jej "Zieloną granicę"

FILM



ZAJRZYJ DO SCHOWKA

Z drugiej – nieustannie ciężącego na aborcji tabu. Co powie rodzina, co pomyślą przyjaciele? Co, jeśli babci pęknie serce, a ojciec będzie się wstydził przed sąsiadami? Z tego powodu część kobiet zrezygnowała z udziału w projekcie Agnieszki, a inne po prostu przestały jej odpisywać.

Wdowik nie daje rozwiązań. Raczej ucziwie przyznaje, że ich nie widzi. Łatwo się utożsamić z jej odczuciami, ale łatwo też popaść przy tym w marazm, w poczucie, że nic już się nie da zrobić. A tak przecież nie jest, choć podtrzymywanie nadziei na zmianę nie jest łatwym zadaniem w dzisiejszej Polsce.

A ty?

Najmocniejsza jest jednak końcówka. W miejsce kobiet, których fotografie znalazły się na pierwotnej okładce „Sterna”, pojawiają się zdjęcia Polek. Część z nich rozpoznaję. To pisarka, aktywistka, aktorka, profesorka, scenografka. Pierwsza była oczywiście Agnieszka, nie zabrakło też jej matki. Transza zapelnia się prawie cała, lecz jest jeszcze kilka wolnych miejsc.

Kate Winslet znów udowodniła, że żadnej roli się nie boi. Oczarowuje od pierwszej sceny

 ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Zostajemy z niewypowiedzianymi pytaniami. Czy umieściłabyś tam swój wizerunek? Czy czułabyś wstyd? Czy opowiedziałabyś publicznie o aborcji? Dlaczego tak, a dlaczego nie?

"She Was a Friend of Someone Else", tekst i reżyseria: Gosia Wdowik. Współpraca dramaturgiczna: Maria Rössler. Muzyka: Jakob Ziolek. Technologia i wizuale: Jimmy Grima. Scenografia: Dominika Olszowy, Tomasz Mróz. Światło: Aleksandr Prowaliński. Koncepcja i realizacja teatralnej rekonstrukcji kolektywnego coming out'u aborcyjnego: TERAZ POLIŻ (Marta Jalowska, Dorota Glac, Kamila Worobiej), Martyna Wawrzyniak i Gosia Wdowik. Polska premiera: 8 września, Nowy Teatr. Spektakl powstał w koprodukcji warszawskiego Nowego Teatru i belgijskiego CAMPO. Przedstawienie w październiku będzie pokazywane na Dublin Theatre Festival i na SPIELART Theatre Festival w Monachium.

REKLAMA



REKLAMA



ABORCJA
GOSIA WDOWIK
NOWY TEATR
PREMIERY
TEATRALNE

Wiktoria Tabak



Mikołaj Chrzan poleca

REKLAMA